

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Elżbieta Rudnicka-Fira

„Rodzime” czy „obce” w aspekcie proprialnym – kilka refleksji

Problem „rodzimości” czy „obcości” jako bardzo szeroki i złożony, może być rozważany w wielu aspektach. Jest to zarówno problem językoznawczy, jak i socjokulturowy, a także językoznawczy, wpisany w socjokulturowość. Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia i jedynie zasygnalizowania tego zagadnienia – zawiera bowiem refleksje na temat opozycji „rodzime” – „obce” w odniesieniu przede wszystkim do sfery proprialnej języka (zwłaszcza do imion).

Należałoby się zastanowić, czy jest sens stawiać opozycję „rodzime” – „obce”, czy raczej należałoby ją zweryfikować. W dzisiejszym świecie opozycja ta zaczyna się neutralizować – jest zatem zasadne, aby mówić o wspólnym źródle, zwłaszcza socjologicznym i kulturowym (głównie europejskim). Źródło to jest wspólne dla wielu narodów. To, co wydaje się obce, ma jednak wspólne korzenie – poprzez różne płaszczyzny przenikania, a szczególnie poprzez kulturę zachodnią i związki z chrześcijaństwem. Są to w pewnym sensie uniwersalia kulturowe, wspólne dobro wyrażone w języku. Występują one zarówno w sferze apelatywnej, jak i proprialnej, głównie w leksyce.

Znane od dawna zjawisko zapożyczania w polszczyźnie oraz w innych językach dokonywało się i dokonuje obecnie poprzez kontakty między narodami – na płaszczyźnie historycznej, kulturowej, politycznej, gospodarczej i innej. Im pożyczka jest starsza, tym bardziej powinna być zasymilowana, co często prowadzi do tego, iż taka jednostka leksykalna nie jest odczuwana jako wyraz obcego pochodzenia, szczególnie przez tę część społeczeństwa, która nie zna języka dawcy. To, co zasiedziało w wielowiekowej tradycji, nie jest już obce w świadomości użytkowników języka. Dla różnych warstw chronologicznych co innego jest obce, na przykład wyrazy: *cebula, ksiądz, pieniądz, cegła* z okresu przedpolskiego w XVI wieku nie były odczuwane jako obce. Notują je słowniki języka polskiego (por. np. Lindego 1807–1815), uznając za rodzime. Ważne są zatem warstwy chronologiczne, okres zapożyczania, a także sposób i adaptacja na obcym gruncie.

Na temat zapożyczeń, ich typów, sposobów adaptacji (z uwzględnieniem wszystkich możliwych źródeł zapożyczania) powstała olbrzymia literatura, odnosząca się zarówno do nazw pospolitych, jak i własnych, uwzględniająca także specyfikę nazewnictwa na pograniczach. Ukazały się również liczne opracowania

metodologiczne, przeprowadzono wiele dyskusji i ustaleń na temat rozumienia i istoty zapożyczeń, zarówno w warstwie apelatywnej, jak i nazewniczej¹.

Ogólnie można powiedzieć, że na płaszczyźnie teoretycznej granice kategorii zapożyczeń wydają się ściśle określone, w praktyce jednak zakresu tej kategorii nie można dokładnie wyznaczyć – granice w wielu punktach wydają się nieostre i zależą od przyjętej konwencji. Brak obiektywnych kryteriów decydujących o poczuciu obcości wyrazów sprawia, że niemożliwe jest wytyczenie granicy między wyrazami odczuwalnymi jako zapożyczone i takimi, które w świadomości społecznej funkcjonują jako rodzime.

W praktyce – dla przeciętnego, współczesnego użytkownika języka, Europejczyka – nieważne jest pochodzenie, szczegółowa etymologia używanych na co dzień wyrazów. Stanowią one poniekąd europejską wspólnotę słownikową – internacjonalizmy. Są to wyrazy, które zwyciężają w rywalizacji ze słownictwem rodzimym lub przychodzą do języka wraz z desygnatami. Słownictwo rodzime nie tworzy bowiem adekwatnych odpowiedników do nazywania nowych rzeczy czy zjawisk, a nawet jeśli tworzy, to są one nieprecyzyjne, nieoddające w pełni właściwego sensu. Wyrazy te przyjmują się szybko, asymilując się w polszczyźnie, wypełniają najczęściej pustkę w języku, por. na przykład dawne pożyczki: *radio, telewizja, wideo*, określenia terminologiczne funkcjonujące też w języku potocznym: *herc, wat, om, rentgen* czy *dizel*, wreszcie całe słownictwo komputerowe: *bajt, ram, piksel, modem, laptop, skaner* itp., oraz wiele innych wyrazów (z różnych dziedzin życia) używanych w życiu codziennym, jak: *grill, super, tuja, lajdra, xero* i inne.

Problem „obcości” czy „rodzimości” w warstwie nazewniczej, na który chciałybyśmy zwrócić szczególną uwagę w niniejszym artykule, jest nieco innej natury.

Zagadnienie to jest o tyle ważne, że – jak uświadamia nam Aleksandra Cieślakowa (1996: 10) – w przestrzeni geograficznej jednorodnej językowo (języki narodowe) większy jest udział genetycznie obcych nazw własnych niż obcych nazw pospolitych. Nazwy własne były i są przynoszone przez ludzi poruszających się w obrębie świata, poczynając od najdawniejszych wędrowek ludów, potem kolonizacji, częstych dzisiaj migracji ludności (mieszane małżeństwa), nie mówiąc o zjawisku zmiany granic państwowych. Są także przenoszone ustnie (*radio, telewizja*) oraz dzięki różnym tekstom (Biblia, literatura piękna, teksty artystyczne, naukowe, urzędowe). Nazwy własne są tłumaczone, adaptowane fonetycznie, słowotwórczo i fleksyjnie albo przejmowane w pisowni oryginalnej, przystosowane tylko do polskiej fleksji.

Ustalenie granicy między nazwą rodzimą a obcą nie jest oczywiste ani proste. Niejednokrotnie problem ten był rozważany przez onomastów, zarówno polskich, jak i na forum międzynarodowym – wystarczy wymienić choćby prace Kazimierza Rymuta (2003a: 22–33) czy Rudolfa Śramka (1993).

Kazimierz Rymut sceptycznie odnosi się do wyrazu „obcy”, który między innymi ze względu na swoją wieloznaczność nie powinien być składnikiem terminu naukowego. Zaleca szczególną ostrożność w użyciu tego słowa w odniesieniu do nazw własnych zarówno w ujęciu synchronicznym, jak i diachronicznym – nazwy te bowiem stanowią kategorię wtórną w stosunku do apelatywów i jeśli nawet apelatyw w danym okresie jest jeszcze genetycznie obcy, to utworzona na jego bazie

¹ Ze względu na ograniczone rozmiary artykułu oraz jego specyfikę nie sposób przytaczać w tym miejscu całej literatury.

nazwa własna może już być rodzima. W XI wieku genetycznie obcy mógł być na przykład apelatyw *kościół*, ale utworzona od niego nazwa *Biały Kościół* czy *Kościelec* – nie była już obca. „Nazwa własna – jak pisze Rymut – powstała na skutek derywacji słowotwórczej albo onimizacji jest już nazwą polską synchronicznie, a także diachronicznie. Dla nazwy własnej czas przejścia apelatywu do języka polskiego nie jest istotny” (Rymut 2003a: 22). Obcą genezę ma przykładowo nazwa miejscowa *Olsztyn*, określająca zamek, a także wieś pod Częstochową, ale *Olsztynek* – nazwa wsi założonej niedaleko zamku olsztyńskiego, będzie już rodzima. Za rodzime nazwy własne należy zatem uznać formacje utworzone od obcych nazw przy użyciu polskich środków słowotwórczych. Zasada ta jest w miarę jasna w wypadku nazw miejscowych, ale budzi pewne wątpliwości przy nazwach osobowych. Zgodnie z nią za rodzime uznaje się formy zdrobniałe od imienia *Jan*, takie jak: *Janek*, *Jaś*, *Jasiek*, *Janula* itp., rodzime będą też nazwy miejscowe pochodne od tych imion: *Janowice*, *Janów*, *Janki*. Natomiast sam *Jan* musi być zaliczony do nazw genetycznie obcych (choć w odczuciu użytkowników języka traktowany jest jako „swoj”). „Kryterium podziału na rodzime i obce – pisze Rymut – stanowi w tym wypadku posiadanie polskiego wykładnika słowotwórczego. Nie jest nim natomiast samo przyswojenie fonetyczne” (Rymut 2003a: 22–23).

Podobnie za obce należy uznać nazwiska przetransponowane do naszego języka już jako gotowe nazwy osobowe, a w polszczyźnie nie nastąpiła zmiana ich funkcji nazewniczych, nie są więc motywowane na gruncie języka polskiego. Mogą się jedynie dostosowywać pod względem fonetycznym i graficznym do systemu języka polskiego, stąd tak znaczna ich wariantywność graficzno-fonetyczna, por. np. *Wajs // Ways*, *Bajer // Bayer // Baier*, *Klein // Klajn*, *Turini // Turyni* czy *Bardini* itp.

„Rodzimość” czy „obcość” nazw własnych w aspekcie genetycznym interesuje głównie językoznawców, zwłaszcza onomastów, historyków i badaczy przeszłości regionów. Ważniejszy natomiast z punktu widzenia społecznego jest problem odczucia językowego użytkowników tych nazw, czyli ujęcie synchroniczne. Należy zatem uświadomić sobie istnienie tych dwóch płaszczyzn i rozgraniczać je. Jak udowadnia R. Śramek (1993), w każdej bowiem społeczności znaczna liczba nazw genetycznie obcych jest odbierana i używana jako nazwy rodzime, np. *Anna*, *Adam*, *Wisła*. Nikt nie zastanawia się nad ich genezą, lecz ważna jest ich konotacja, wyobrażenie kryjące się za tymi nazwami, ich wartość symboliczna, motywacja kulturowa, historyczna, religijna, moda, brzmienie itp.: *Adam* – imię pierwszego człowieka, czy *Gabriel* – archanioł. Zmienia się tylko forma (w różnych językach), a wspólne korzenie tkwią w tym samym dziedzictwie kulturowym. Podobnie bardzo dawne, bo stanowiące jeszcze dziedzictwo pruskie, nazwy miejscowe i rzeczne w północno-wschodniej Polsce jak *Ełk* (miasto i rzeka) czy miasto *Gołdap* od nazwy rzeki *Gołdapa*, miasto *Morąg* i inne (por. Przybytek 1993; Malec 2003), szybko ulegały asymilacji i wtapiały się w polski krajobraz nazewniczy. Nikt już dziś nie uświadamia sobie, że są to ślady dawno wymarłego języka pruskiego (por. np. prus. *galdo* ‘kotlina’ i *ape* ‘rzeka’).

Problem „obcości” czy „rodzimości” obserwujemy zwłaszcza w warstwie imiennej, gdyż używane w Polsce imiona mają, jak wiemy, bardzo długą, wielowiekową tradycję, pochodzą z różnych źródeł, mogą więc budzić wiele pytań i kontrowersji. Przypomnijmy powszechnie znaną historię naszego imiennictwa.

Najstarszą warstwę – rodzimą stanowiły imiona pochodzenia słowiańskiego (najczęściej dwuczłonowe, życzące, związane z leksyką słowiańską, wywodzące się z tradycji przedchrześcijańskiej). Z chwilą gdy Polska została włączona w krąg kultury zachodniej, na grunt polski zaczęły przenikać (różnymi drogami) imiona obce. Już w okresie staropolskim mamy do czynienia ze wspólnymi imionami pewnego kręgu kulturowego, jedynie zaadaptowanymi fonetycznie i słowotwórczo przez poszczególne języki europejskie (można już wtedy mówić o pewnym internacjonalizmie imienniczym). Imiona zapożyczane do polszczyzny wyparły pod koniec średniowiecza imiona słowiańskie, które już wówczas były i są dla polskich użytkowników niezrozumiałe pod względem znaczenia etymologicznego, jak i budowy.

Głównym źródłem używanych w Polsce imion – jak pisze Maria Malec – była od dawna i jest współcześnie antroponimia chrześcijańska, pod względem pochodzenia imion bardzo zróżnicowana. Wprowadzenie imion chrześcijańskich do antroponimii polskiej wiąże się z wytworzeniem się i ekspansją kultury chrześcijańskiej, która objęła w średniowieczu całą Europę (Malec 2001: 27).

Polska również została włączona (już od chrztu Mieszka I w 966 r.) w sferę wpływów chrześcijaństwa. Maria Karpluk (1982/1984) twierdzi, że nawet wcześniej nastąpiło przenikanie na terytorium dzisiejszej Małopolski chrześcijańskiej misji cyrylo-metodejskiej i liturgii cerkiewnosłowiańskiej.

Podstawowy trzon imiennictwa chrześcijańskiego, obecny w całym Kościele powszechnym (włączony do kalendarza liturgicznego), stanowią imiona biblijne oraz imiona świętych męczenników i wyznawców okresu starochrześcijańskiego – związane z obszarem śródziemnomorskim. Pod względem językowym są to imiona hebrajskie i aramejskie oraz greckie i łacińskie. W średniowieczu, w związku z ekspansją chrześcijaństwa na północny zachód, wchodzi do kalendarza nowi święci ze swoimi narodowymi imionami celtyckimi, anglosaskimi, niemieckimi (por. Malec 2001: 27).

Imiona świętych użyte jako imiona chrzestne, wchodząc do różnych narodowych języków potocznych, ulegają przyswojeniu – dostosowują się do fonologicznego, fleksyjnego i słowotwórczego systemu danego języka, na przykład odpowiednikami pol. *Jana* są: ang. *John*, niem. *Johann // Hans*, węg. *Janos*, wł. *Giovanni*, ros., ukr. *Iwan*, hiszp. *Juan*.

W księgach metrykalnych (już od momentu ich pojawienia się – w różnym czasie w różnych krajach) imiona występowały w postaci ujednoliconej, zgodnej z panującym na danym obszarze językiem liturgicznym – na Zachodzie łacińskim, na Wschodzie – greckim, od X wieku i później u Słowian wschodnich i południowych – staro-cerkiewno-słowiańskim (pol. *Jan* – łac. *Joannes, Johannes*).

Używane w Polsce imiona chrzestne zostały w większości zapożyczone w średniowieczu. Od XVI wieku po czasy współczesne stanowią największy procent nadawanych imion. Niektóre z nich z czasem tracą frekwencję lub zanikają w pewnych okresach, inne zaś cieszą się dużą popularnością do dziś. Pochodzą one z różnych kręgów kulturowych, warstw chronologicznych i różnych języków. Przedstawimy je tu w bardzo dużym skrócie; wyczerpująco problem ten omawia Maria Malec (zob. 2001: 28–33).

Otóż dość znaczną grupę stanowią imiona biblijne (imiona osób biblijnych czczonych w chrześcijaństwie), które zostały zapożyczone najpierw (poprzez tłumaczenia Biblii) – do greki i łaciny, a następnie przejęte przez inne języki europejskie. Znaczące są tu *Adam* – imię pierwszego człowieka, imiona patriarchów Starego Testamentu, np.: *Jakub, Józef, Abraham*, sędziów: *Samuel, Samson* i inne, królów Izraela i Judei, np.: *Dawid, Salomon*, proroków: *Mojżesz, Daniel, Ezechiel, Jonasz* i inne, imiona archaniołów: *Rafał, Michał, Gabriel*. Także imiona znanych kobiet, por. np.: *Ewa, Judyta, Rachela, Sara, Zuzanna, Rut*.

Niektóre chrzestne imiona starotestamentowe są popularne do dziś (zob. Rymut 1995), chociaż ich częstotliwość zmieniała się w różnych odcinkach czasowych. Należą do nich między innymi: *Rafał, Daniel, Adam, Michał, Gabriel*, także *Sara, Ewa, Estera, Ruta, Zuzanna, Judyta*.

Z Nowego Testamentu przetrwały i często są dziś nadawane imiona apostołów i ewangelistów, por. np.: *Jan, Jakub, Filip, Piotr, Marek, Łukasz, Paweł, Mateusz, Maciej, Szymon, Andrzej* – pojawiają się też imiona uczniów i wyznawców, np.: *Teofil, Dionizy, Tytus*, imię pierwszego męczennika: *Szczepan*, też w formie *Stefan*. Z imion żeńskich to m.in.: *Elżbieta, Joanna, Magdalena, Marta* oraz *Anna* (matka NMP) – imię przekazane przez tradycję. Natomiast imię *Maria* pojawia się w źródłach staropolskich bardzo rzadko. Przez długie wieki nie było w Polsce nadawane ze względu na jego świętość (tabu sakralne), zastępowało je imię *Marianna*, ale już od XX wieku należy do najbardziej popularnych.

W całej Europie i w Polsce głównym źródłem powszechnie używanych imion chrzestnych były imiona świętych męczenników i wyznawców okresu starochrześcijańskiego (do końca V w.). Źródła staropolskie rejestrują około 60 tego typu imion pochodzenia greckiego, por. np.: *Aleksander, Aleksy, Mikołaj, Grzegorz, Jerzy, Krzysztof*, a także: *Barbara, Agata, Agnieszka, Dorota, Helena, Katarzyna, Zofia, Małgorzata* – około 100 imion pochodzenia łacińskiego, np.: *Antoni, Augustyn, Błażej, Walenty, Wawrzyniec*, także: *Łucja, Cecylia, Krystyna, Urszula, Wiktoria* i inne (zob. Malec 2001: 29). Imiona te utrzymują dość wysoką frekwencję do dzisiaj (zob. Rymut 1995). Jak pisze M. Malec, „imiona biblijne i starochrześcijańskie o tradycji śródziemnomorskiej tworzą główny zrąb imiennictwa chrześcijańskiego w Europie od średniowiecza po czasy współczesne” (Malec 2001: 30; Malec 1988).

Młodsza chronologicznie warstwę stanowią imiona chrześcijańskie, które weszły w poczet imion świętych, gdy chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się na Europę Zachodnią (imiona świętych średniowiecza europejskiego). Są to imiona świętych misjonarzy (często męczenników), założycieli zakonów, opatów, zakonników, biskupów, pustelników, członków dynastii panującej itp., zwykle pochodzenia łacińskiego i greckiego, jak np.: *Benedykt, Dominik, Franciszek, Klara, Róża, Scholastyka* – często dziś używane. Weszły tu też imiona pochodzące z antroponomii nawracających się ludów – celtyckich i germańskich. W zbiorze imion polskiego średniowiecza pojawiło się kilka imion prawdopodobnie celtyckiego pochodzenia: *Brzykczy, Gaweł, Kilian, Brygida*.

W staropolszczyźnie dużą popularnością cieszyły się imiona o genezie germańskiej, które weszły do kanonu świętych w średniowieczu – wiele z nich jest często nadawanych do dziś, np.: *Henryk, Robert, Zygmunt, Karol, Konrad, Norbert, Hubert, Bernard, Adolf, Ludwik*, a także: *Berta, Otylia, Matylda, Jadwiga, Jolanta, Kinga* i in.

Z języka staroangielskiego znane są w staropolszczyźnie imiona: *Edmund, Oswald, Rychard (Ryszard)*, które przetrwały do dziś. Należałoby też wspomnieć o częstych w średniowieczu imionach słowiańskich, noszonych przez świętych nie tylko z Polski, ale także z Czech i Węgier, które zachowały się do czasów współczesnych: *Wojciech, Stanisław, Czesław, Kazimierz, Wacław, Władysław* (zob. Malec 2001: 30 i 1994).

Od XVI wieku zbiór imion chrześcijańskich powiększa się w Polsce nieznacznie, ponieważ nowi święci noszą najczęściej imiona z dawnego chrześcijańskiego zasobu. Są to tak zwane imiona świętych czasów nowożytnych. Pojawiają się u nas imiona wcześniej nieużywane, jak np. *Alojzy* – imię jezuitę świętego Alojzego Gonzagi, czy *Kajetan, Ksawery, Salezy* – imiona od przydomków odmiejscowych świętych: Franciszka Ksawerego (od nazwy zamku Xaverio w Hiszpanii, gdzie urodził się święty) czy Franciszka Salezego (od nazwy zamku rodzinnego Sales w Sabaudii) – kanonizowanych w XVII wieku (zob. Malec 2001: 31).

W znacznie mniejszym stopniu zaznacza się w polskiej i europejskiej antropologii nadawanie imion pochodzących ze źródła świeckiego. Były to imiona bohaterów mitycznych i literackich wstawionych przez poematy, legendy, podania, pieśni rycerskie od starożytności (z literatur greckiej i rzymskiej) po czasy współczesne, popularyzowane przez poezję, teatr, operę, także przez środki masowego przekazu (film, radio, telewizja) – znane w krajach europejskich. Upowszechnienie niektórych imion obcych jest też związane z przeniesieniem ich na polski grunt przez obcą ludność napływową. Oto niektóre przykłady: z literatury i mitologii greckiej znane są na przykład imiona: *Ajaks, Hektor, Parys*, z tradycją rzymską związany jest *Horacy*, z legendami celtyckimi – *Artus, Tristan, Izolda*, z poematami z cyklu karolińskiego – *Roland, Oliwier*, z epiką niemiecką – *Dietrich, Ernest, Walter, Zygfryd*.

Od połowy XVIII wieku prądy oświecenia przenikające do Polski oraz szerząca się wśród elity wykształconej znajomość literatury europejskiej spowodowały pojawianie się imion bohaterów literackich, takich jak *Edward, Julia* (z utworów Jeana Jacques’a Rousseau *Nova Heloiza* i *Emil*). Znajomość *Pieśni Osjana* przyczyniła się do spopularyzowania *Oskara* i *Malwiny* na początku XIX wieku, a *Ryszarda* upowszechniły być może powieści Waltera Scotta. Wiele imion pojawiających się od połowy XVIII do XIX wieku i ich związki z literaturą i kulturą francuską przedstawia w swoim opracowaniu Józef Bubak (por. Bubak 1996: 69–71). Analizując cytowany *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych* Kazimierza Rymuta, znajdujemy wiele przykładów imion wywodzących się z literatur klasycznych, rzymskiej i greckiej (*Kleopatra, Diana, Parys, Hektor, Ismena, Penelopa* i in.). Z bohaterkami oper Verdiego i Bizeta kojarzą się imiona *Aida* i *Carmen*, z sonetami Petrarki – *Laura*.

W zależności od aktualnych prądów, związków kulturalnych i kontaktów politycznych powstawały różne mody. Dzięki twórczości wielkich polskich romantyków sławne stały się imiona: *Aldona, Grażyna, Telimena* (Adam Mickiewicz), także *Kirkor, Balladyna, Lilla, Kordian* (Juliusz Słowacki), od Henryka Sienkiewicza pochodzą: *Danuta, Jagienka, Ligia, Winicjusz*. W XIX wieku poprzez literaturę piękną weszło do polszczyzny kilka imion litewskiego pochodzenia: *Danuta, Aldona, Grażyna, Witold, Olgierd, Kiejstut*.

Wreszcie seriale i filmy telewizyjne oraz kultura muzyczna popularyzują imiona nowych bohaterów – *Isaura, Jessica, Samanta, Edit, Elvis* i inne.

Jak już wspominałam, w każdej społeczności znaczna liczba nazw genetycznie obcych jest odbierana i używana jako nazwy rodzime, „swoje”, na przykład *Anna* czy *Piotr* – są tylko różnice w formie i brzmieniu (por. Šramek 1993). Korzenie zaś są wspólne, bo wywodzące się z wielowiekowej tradycji i kultury wspólnej różnym narodom. Imiona te, jak widzimy, są ugruntowane w tradycji i historii, mają swą motywację, są mocno zasiedziałe w kulturze europejskiej. Imiona *Anna* czy *Piotr* będą tak samo bliskie Polakowi, jak i Niemcowi, Francuzowi, Anglikowi czy Hiszpanowi – będą tylko inaczej wymawiane i zapisywane.

W związku z integracją europejską imiona podlegają i będą nadal podlegać zmianom. Ich zbiór na pewno będzie się powiększał, tak jak powiększa się zbiór nazwisk – poprzez związki małżeńskie z obcokrajowcami, także zatem imiona chrześcijańskie nadawane dzieciom z tych związków mogą reprezentować różne kręgi kulturowe i różne języki.

Obce imiona są też nadawane przez snobizm. Obserwujemy tendencję do poszerzania zbioru o imiona obce, nieprzyswojone. Na wybór wpływa konotacja osoby, najczęściej gwiazdy lub bohaterki filmowej, bądź niezwykłość brzmienia imienia. Przejmowane są też powstałe na obcym gruncie skrócenia, które w polszczyźnie funkcjonują jako oficjalne formy imion: *Ola*, *Rita*, *Lena*, *Sonia* itp. Coraz częściej, na wzór zachodni, pojawiają się w obiegu oficjalnym formy z odmiany potocznej języka: *Inka*, *Radek*. Występują też podwojenia spółgłosek, które mogą być odbierane jako pretensjonalne lub nadające imieniu specjalny koloryt (*Anetta*, *Izabella* itp.).

Nie można jednak tolerować nadawania imion wyrządzających krzywdę dzieciom, takich jak np. *Belzebub* czy *Kurtyzana*. Mówi o tym stosowna ustawa, będąca w posiadaniu Urzędu Stanu Cywilnego. Wobec coraz częstszych pytań o możliwość nadania obcych, nieprzyswojonych imion Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN opracowała zalecenia, w duchu których opiniuje proponowane przez rodziców imiona. Zaleca, aby wybór imienia był dokonywany ze zbioru obecnych w języku polskim lub adaptowanych do niego imion, ale związanych z szeroko rozumianą kulturą europejską. Powinny być wyrażane w języku polskim, a więc w zgodzie z jego ortografią, fleksją i słowotwórstwem. Nie powinno się nadawać imion pochodzących od wyrazów pospolitych ani od nazw geograficznych².

Należy też bardzo krytycznie podchodzić do różnych hochsztaplerskich wydań i publikacji polecających imiona przedziwne, wymyślone, nieuzasadnione ani kulturą, ani historią czy tradycją. Przykładem takiej publikacji jest *Wielka księga imion* autorstwa Ilii Marinkovicia, wydana przez wydawnictwo „Europa” we Wrocławiu w 2004 roku, która została ostro skrytykowana przez Aleksandrę Cieślukową i Marię Malec (2004). Imiona zawarte w tej publikacji, polecane przez autora, są zmyślane, nieprawdziwe, opatrzone bezsensownymi etymologiami i rekonstrukcjami niezgodnymi z wiedzą językoznawczą. Autor nie podaje źródeł swojej ekscerpcji – prawdopodobnie mogły to być różne rękopisy, dzieła historyczne, jak i opowieści, legendy pełne zmyśleń, fałszów i fantazji (por. np. *Bosłuch*, *Bościwit*, *Własta*).

Mówiąc o nazwach własnych funkcjonujących jednocześnie w wielu narodowościach, mających wspólne korzenie uwarunkowane kulturowo, należałoby wspomnieć o czynniku aksjologicznym. Aksjologia nazw własnych odznacza się większym nacechowaniem, niż to obserwujemy u apelatywów, na przykład nazwy: miejscowa

² Więcej zob. na: <http://www.rjp.pan.pl/> (dostęp: 10.10.2011).

Malbork czy osobowa *Hitler* (pochodzenia germańskiego), mają w polskiej wspólnocie komunikacyjnej konotację ujemną, budzą wśród ludności polskiej negatywne skojarzenia, natomiast *Grunwald* – dodatnią, odwrotnie niż wśród ludności niemieckiej. Z kolei u Rosjan pozytywne skojarzenia budzi car *Mikołaj I* czy feldmarszałek *Paskiewicz*, negatywne zaś *Piłsudski* – przeciwnie niż u Polaków. Z aksjologią o charakterze binarnym, jak to ujmuje Antoni Furdal, łączy się hierarchia aksjologiczna wyobrażeń, do których odsyłają nas *nomina propria* (Furdal 2004: 62). Nie dla wszystkich mieszkańców Polski (podobnie jak innych narodów) nazwy własne mają jednakową wartość i spełniają tę samą funkcję symboliczną. Jak twierdzi A. Furdal, jedyną rzeczywistością historycznych postaci, dawnych zdarzeń, obcych miejsc, są ich nazwy – „istnieją one nadal w sferze myślowej Polaków jako znaki przynależne do ogromnego zbiorowiska symboli właściwych dzisiejszemu językowi polskiemu” (Furdal 2003: 209). Istnieją, ale dzięki pamięci o wyznaczonych przez nie obiektach, z którymi były albo są związane. A zatem pamięć o *Grunwaldzie*, *Westerplatte* czy *Malborku* jest zachowana jako o miejscu, nie nazwie. Jednocześnie te same nazwy dla cudzoziemców będą pełnić jedynie funkcję identyfikującą, informującą.

Zasygnalizowane wyżej uwagi i refleksje pozwalają stwierdzić, że opozycja „rodzime” („swoje”) – „obce” w świadomości współczesnego użytkownika języka, zwłaszcza w dobie europeizacji i globalizacji, jest nieostra, nie ma uzasadnienia. Powinno się mówić raczej o wspólnych korzeniach i źródłach w różnych warstwach chronologicznych oraz o wielowiekowej, wspólnej tradycji kulturowej. Uniwersalizm idei stworzył pewien uniwersalizm leksykalny, a zwłaszcza uniwersalizm nazw własnych (w szczególności uniwersalizm imienniczy).

W wymiarze socjologicznym, kulturowym obcość znosi się, zwłaszcza w przypadku imion, w świadomości i odczuciu użytkowników języka jest neutralizowana, brak zatem opozycji „rodzime” – „obce”. Pozostaje natomiast obcość w sensie genetycznym, ale nad nią niewielu użytkowników języka się zastanawia, interesuje ona przeważnie fachowców, językoznawców, onomastów.

Nie można wszak zmierzać do całkowitej jednorodności kulturowej i językowej Europy – całkowitej uniwersalizacji, europeizacji, relatywizmu. Konieczne jest natomiast zachowanie i pielęgnowanie kultury narodowej (poszczególnych narodów), podkreślanie jej oryginalności i swoistości przejawiającej się w odpowiednich symbolach i warstwie semiotycznej – na tle kultury europejskiej. Szczególnie sfera propriality zawiera wartość tkwiącą w niezmienności – niezmienności nazw własnych, które stały się wyznacznikami różnych układów semiotycznych i symbolicznych, narodowych i ponadnarodowych. Mówiąc o wspólnych korzeniach, nie należy zatracać poczucia tożsamości narodowej (wyznaczonej przez język, wspólnotę komunikacyjną, symbolikę związaną z kulturą, wspólną historię narodu itp.), którą A. Furdal w swojej książce (2003) mocno akcentuje i wysuwa na plan pierwszy. Każdy naród posiada własną tożsamość na tle szerszym, europejskim, w takiej też konwencji powinniśmy rozumieć pewien uniwersalizm pojęcia: „rodzime” („swoje”) – „obce” – mające wspólne korzenie – przejawiający się zwłaszcza w warstwie propriality języka.

Bibliografia

- Bubak J., 1996, *Francuskie imiona w historii języka polskiego*, „Onomastica”, t. 41, s. 65–72.
- Cieślukowa A., 1996, *Metody w onomastycznych badaniach różnych kategorii nazw własnych*, „Onomastica”, t. 41, s. 5–19.
- Cieślukowa A., 1999, *Nazwy własne we współczesnym języku polskim*, [w:] *Polszczyzna 2000. Opędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 98–111.
- Cieślukowa A., Malec M., 2004, *Czy można polecać „Wielką księgę imion”?*, „Dziennik Polski”, nr 297 (20 grudnia).
- Furdal A., 2003, *Jak być Polakiem w Unii Europejskiej*, Wrocław.
- Furdal A., 2004, *Nazwy własne a świat realny*, [w:] *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich*, t. 4: *Opis, konfrontacja, przekład*, red. I. Łuczaków, J. Sokołowski, Wrocław, s. 57–63.
- Karpluk M., 1982/1984, *Imiona apostołów i ewangelistów jako świadectwo oddziaływania liturgii słowiańskiej w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Sławistyka”, nr 3, s. 63–68.
- Linde S.B., 1807–1815, *Słownik języka polskiego*, Lwów, przedruk: 1854–1860.
- Malec M., 1994, *Imiona chrześcijańskie o rodowodzie słowiańskim w Polsce*, [w:] *Studia historycznojęzykowe*, t. 1, red. M. Kucała, Z. Krążyńska, Kraków, s. 65–71.
- Malec M., 1998, *Zjawisko geminacji w polskiej antroponimii*, [w:] *Najnowsze przemiany nazewnictwa*, red. E. Jakus-Borkowa, K. Nowik, Warszawa, s. 299–305.
- Malec M., 2001, *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków.
- Malec M., 2003, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa.
- Przybytek R., 1993, *Nazwy miejscowe pochodzenia bałtyckiego w południowej części Prus Wschodnich. Ortsnamen baltischer Herkunft im südlichen Teil Ostpreussens*, Stuttgart, *Hydronymia Europaea*, wydanie specjalne.
- Rymut K. 1995, *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, Kraków 1995.
- Rymut K., 2003a, *Co to jest nazwa obca?*, [w:] *idem, Szkice onomastyczne i historycznojęzykowe*, Kraków, s. 22–28.
- Rymut K., 2003b, *Nazwa obca – nazwa rodzima (na materiale nazw miejscowych Małopolski)*, [w:] *idem, Szkice onomastyczne i historycznojęzykowe*, Kraków, s. 29–33.
- Šramek R., 1993, *K hranici domáciho a cizího v onymii*, [w:] *Wpływy obce w nazewnictwie Polski*, s. 317–325, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica”, t. 27.

“Native” or “Foreign” in Proprial Aspect—Some Reflections

Abstract

The article considers the problem of the opposition “native”—“foreign” in relation to the proprial language sphere, in particular to names. As it turns out, this opposition in the consciousness of the modern user of language, especially in the era of Europeanization and globalization, is not sharp. One should rather speak of a certain universality of names, in particular—common roots, cultural traditions, etc., while not losing their national identity.